Nr 12 Kraków, Sobota dnia 16 Stycznia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Murawiew.

Zamianowanie Murawiewa kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych jest niespodzianką, która niebywale nagle spadła — rzec można — na głowy przedstawicieli europejskiego świata dyplomatycznego. Wiele osób brano w rachubę w owych tak częstych dociekaniach, powtarzających się od czasu nagłej śmierci Łobanowa; kandydatura Murawiewa wysunęła się niespodzianie na jaki tydzień przed środową depeszą o jego zamianowaniu. To też Europa dotychczas nie potrafiła sobie wyrobić jaśniejszego poglądu na znaczenie i doniosłość tej nominacji; głosy prasy są bądź nadrabianiem miną, bądź czynią wrażenie zbierania myśli człowieka, który się nagle zbudził. Najwięcej ruchu znać w prasie niemieckiej; podrażniła ją i poruszyła okoliczność, że Murawiewowi towarzyszy opinja nieprzyjaciela Niemiec. Część jednak pism, z temi na czele, która jak n. p. *Post* stoją w blizkich stosunkach z osobistościami urzędowemi, stara się udawać zadowolenie. Słusznie też zauważono, że słowo „osłupienie“ najlepiej określa wrażenie w nastroju prasy niemieckiej. Opinje tych pism, które świeża nominacja najbardziej zaniepokoiła, starają się usilnie usunąć w cień koła polityczne, powołując się na dobre stosunki z Rosją. We Francji wrażenie jest podobno ogólnie pogodne, paryskie koła polityczne widzą w nominacji Murawiewa dowód wpływu carowej-matki, tak pomyślnego dotąd dla rosyjsko-francuskiego aliansu. Niemal wszystkie dzienniki są zgodne w sympatji dla nowego ministra i winszują Francji jego zamianowania. *Journal des Débats* widzi w powołaniu go na następcę Łobanowa spełnienie oświadczenia młodego cara, iż pójdzie w ślady ojca: Murawiew cieszył się bowiem podobno zupełnem zaufaniem Aleksandra III i przy wielkiem umiarkowaniu łączy jednak pielęgnowane przez zmarłego cara idee słowiańskie. Tylko londyńska prasa zachowuje się dotąd z pewną restrykcją. *Times* oświadcza, że Murawiew jest *homo novus*, ale dla Anglji musi żywić sympatję, skoro dłuższy czas oddychał powietrzem dworu duńskiego.

Między wszystkie owe objawy, które notujemy z interesem, wmieszał się epizod charakterystyczny i o tyle przynajmniej ciekawy, że warto z nim się zaznajomić. Wywołał go artykuł, ogłoszony z powodu oczekiwanej (jeszcze wtedy) nominacji Murawiewa przed paru dniami w wiedeńskiej półurzędowej *Reichswehr*, artykuł rzeczywiście sensacyjny tak treścią jak i formą. Oto niektóre z niego ustępy: „Sposób obsadzenia fotelu po ś. p. Łobanowie równa się zwrotowi przeciw Niemcom. Taka zmiana w polityce nie powinna nas w Austrji zbyt silnie dotykać. Ponieważ odnosi się ona do nas, jako do uczestników trójprzymierza, powinniśmy rozejrzeć się w skutkach, jakie może wywołać. W naszem ministerstwie spraw zagranicznych wywołała wiadomość o powołaniu Murawiewa z Kopenhagi do Petersburga wielkie wzruszenie, organy ministerstwa nie mogą przyjść do siebie. Powtarzają one list petersburski *M. Allg. Ztg.*, w którym jest mowa o nieprzyjaznych dla Niemiec uczuciach, sądząc, że potrafią w ten sposób w ostatniej chwili powstrzymać cara od podpisania nominacji... Powiadają, że Murawiew jest nieprzyjacielem Niemiec. Czy i Austrji, nie wiadomo dotąd. Niemcy bowiem, gdy mają z kim przyjaźń, mają ją same jedne, gdy jednak ktoś ich nie lubi, to wedle ich zdania, uczucie to odnosi się do wszystkich krajów aż po Tryjest i Orsowę. Taki sposób jest praktyczny, choć zaiste nie dla aljantów.

To też nie pojmujemy, dlaczego mielibyśmy cierpieć nad tem, iż Murawiew jest wrogiem Niemców. Zbyt wielka pieczołowitość o dobro sąsiada, prowadzi nas do zapominania o własnej korzyści. Staczamy się gwałtownie do roli mocarstwa drugiego rzędu, stosując wszystkie nasze kroki do niemieckiego pierwowzoru. Przypuśćmy, że hr. Murawiew pomyślałby o wciągnięciu do przymierza rosyjsko-francuskiego także i Austrji, ale tak, by ona w każdym razie pozostała w trójprzymierzu. Czyby to nie była szansa, jakiej zaiste nie warto porzucać na jedno skinienie berlińskich dyplomatów? Możemy spokojnie zrobić to, co już przed nami zrobiły Niemcy, i zawrzeć z Rosją traktat o neutralność, jak go zrobili oni. Nim karta Bałkanu będzie zmieniona, muszą między mocarstwami odbyć się rokowania, aby pomyślnie. Łobanow przywiózł we wrześniu z. r. do Wiednia gotowy plan podziału Turcji, plan ten poszedł jednak z nim do grobu i stosunek Austrji do Rosji jest znowu zupełną *carte blanche*. Chodzi o to, by na niej napisać rzeczy jak najpomyślniejsze, a tymczasem organy ministerstwa spraw zewnętrznych pchają nas ciągle do stosunku z Niemcami, który nie jest stosunkiem równorzędnego mocarstwa. Wiemy, że mamy prawo zrobić wszystko to, co zrobiła berlińska dyplomacja“.

Przytoczyliśmy obszernie treść tego dziwnego artykułu, który, jak dotychczas nie minął bez echa, tak i czas jakiś jeszcze zapewne będzie przedmiotem gwarnych omawiań i wylewania żółci. Wywołuje zaś ten interes przedewszystkiem okoliczność, iż *Reichswehr* stale uchodzi za organ półurzędowy, czemu wprawdzie sama ona zaprzecza. Z głosów prasy niemieckiej, które się pojawiły jako odgłos owego artykułu, wymienić trzeba *Berl. Tageblatt*, który nie mogąc się dopatrzeć związku między przybyciem hr. Gołuchowskiego do Berlina na uroczystość orderu czarnego orła, a artykułem „organu prezesa ministrów hr. Badeniego i ministra skarbu Bilińskiego“, a raczej widząc w tych dwu objawach sprzeczność, uważa artykuł *Reichswehr* za szkodliwy skutek bismarkowskich rewelacyj i domaga się od rządu cesarza Franciszku Józefa, by swoje stanowisko wobec nich wyraźnie zaznaczył.

O parlamencie i o Izbie panów.

Wiedeń d. 13 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Rozprawy budżetowe w toku, posiedzenia Izby poselskiej trwają po siedm a nawet i ośm godzin, mimo to widmo śmierci rozpostarło widocznie swe nietoperze skrzydła nad parlamentem, który porównaćby można tylko do gasnącej lampy. Światło chwiejne coraz słabsze, coraz bielsze i bardziej drżące, a tylko od czasu do czasu bucha ono jaśniejszym płomieniem jeśli chodzi o gonienie za popularnością, o wzgląd na wyborców — ostatnie wysiłki przed zgonem. Żywot parlamentu liczy się już tylko na dni. Trwać on będzie nie dłużej jak tydzień. Powszechnie bowiem mówią w kołach poselskich, iż najdalej w przyszłą środę zakończy Izba poselska swoje czynności i zarazem żywot. Śmierć obecnego parlamentu zaznacza ważny okres w rozwoju konstytucyjnym Austrji, bo ogół ludu obejmuje częściowo w spuściźnie to, co dotychczas stanowiło przywilej tylko pewnych klas społecznych. Do urny wyborczej otwartą bowiem będzie droga każdemu obywatelowi państwowemu, co oznacza nadanie praw politycznych wielu miljonom ludności. Powszechne głosowanie demokratyzuje konstytucję austrjacką, opierającą się dotychczas wyłącznie na systemie i zasadzie tak zwanego zastępstwa interesów. Niezawodnie też oznacza reformę wyborczą, pomimo wszelkich swoich wad i braków potężny krok naprzód.

Ale jest ona tylko pierwszym krokiem, po którym musi koniecznie nastąpić drugi w celu usunięcia rażącego stosunku, jaki zachodzi pomiędzy jedną a drugą Izbą Rady państwa. Izba panów bowiem, tworząca rodzaj parlamentarnej wyższej instancji, jest przy swojej obecnej niewybieralności rodzajem karykatury parlamentaryzmu przy Izbie poselskiej, w której zasiadać będą wybrańcy ludu powołani do parlamentu na podstawie powszechnego głosowania. Izba panów obecna jest w istocie rzeczy kolegium urzędników państwowych — dożywotnich i dziedzicznych, skoro koronie względnie rządowi przysłuża prawo wyłączne ich mianowania. Każdy rząd może w tem dziwacznem ciele ustawodawczem stworzyć sobie przez noc dowolną większość, a tacy urzędnicy są powołani do rozstrzygania jako wyższa instancja parlamentarna o uchwałach Izby poselskiej, w której zasiędą wysłannicy miljonów wyborców. Przy takiem urządzeniu jest cały parlamentaryzm doprowadzony do absurdu i do czystej komedji albo raczej ciuciubabki.

Izba panów musi zatem koniecznie być zreformowaną, musi się składać nie z samych mianowanych urzędników, lecz z członków wybranych przez ludność, podobnie jak senaty w europejskich państwach cywilizowanych. Rząd, któryby nieodzownej potrzeby tego uzupełnienia reformy wyborczej nie widział i nie uznawał, trzebaby uważać za krótkowidzący. Prerogatywy rządu niepotrzebują opierać się o taką instytucję, jak obecna Izba panów, gdyż posiadają one ubezpieczenie aż nadto wystarczające w prawie sankcji korony. Hasłem wszystkich zatem stronnictw demokratycznych powinno być obecnie: Precz z Izbą panów, składającą się z mianowanych urzędników!

Rosja i Austrja na Wschodzie.

II.

Kwestję wschodnią, zarówno jak i wszystkie inne europejskie, Napoleon skupił wyłącznie w swoich wszechwładnych dłoniach. Czy pod koniec panowania Pawła I umawiał się z Rosją o warunki ekspedycji kozackiego korpusu Płatowa do Turkiestanu i Indji, czy w początkach panowania Aleksandra I go otwierał lub zamykał przed Rumiancowem i Czyczagowem wrota Carogrodu, Austrja najzupełniej biernie i w milczeniu przyjmowała jego wyroki, wcale się już nawet w końcu nie dziwiąc, że kawałki obietnic, jakie stąd na nią spadały niekiedy (bądź w Serbji, bądź w Macedonji), pozostawały zawsze zawieszone w powietrzu, gdy to, czego od niej żądano w zamian za te przyrzeczenia, natychmiast zostawiało widome po sobie ślady, czy to na mundurach, czy na ziemi... Z Rosją, przez cały ów okres napoleoński, Austrja zawarła wprawdzie kilka traktatów odpornych, lub zaczepnych, ale żaden z nich nie dotyczył wyraźnie Turcji. Pierwszy, z dnia 25 października 1804 r. skończył się na wejściu Francuzów do Wiednia (13 listopada) i na bitwie austerlitzkiej (2 grudnia); drugi z dnia 28 lipca 1805 roku posiekany wskutek zbliżenia się Rosji do Napoleona w Tylży i Erfurcie, zlikwidowany został w bitwach 1809 r. pod Eckmühl (22 kwietnia) i Wagram (5—6 lipca); trzeci, już po wojnie 1812 roku, podpisany w Reichenbach 27 lipca 1813 r., otrzymał ostatnią napoleońską zapłatę pod Droznem (26—27-go sierpnia). Kongres wiedeński, który tej epopei położył koniec, nie dopuścił Turcji do swoich narad i w aktach, regulujących losy Europy, najmniejszej o niej wzmianki nie zostawił, pomimo nalegania pełnomocników Francji, których instrukcje opiewały: „Jakkolwiek Porta Ottomańska nie brała żadnego udziału w ostatniej wojnie, to jednak z uwagi, że jest ona mocarstwem europejskiem, uważamy za rzecz niezbędną dla utrzymania równowagi europejskiej, ażeby też i istnienie Turcji zabezpieczone zostało“ [1]).

Zabezpieczenie to sułtan znajdował czas jakiś w literze i duchu świętego przymierza, w zasadzie legitymizmu i zachowawczości, którą z największą starannością uprawiał przedewszystkiem Metternich, kierownik głównych prądów międzynarodowych od roku 1814 do 1848. W samej Rosji ochronna owa dla Turcji tarcza tak dalece górowała nad wszelkiemi innemi pożądaniami i popędami, że kiedy w lutym 1821 r. wybuchły na Multanach pierwsze płomyki powstania greckiego i w kwietniu wkroczyły do Morei, nie kto inny, tylko gabinet petersburski najkategoryczniej oświadczył się przeciwko ruchowi. Z tego powodu pomawiano politykę Rosji o powolność na wpływy i zachcianki Metternicha: późniejsze atoli badania dokumentów archiwalnych niezupełnie stwierdziły ten pogląd. Dwór petersburski miał aż nadto swoich powodów do popie-

[1]) Talleyrand. „Mémoires“, II, 231.

rania ustalonych haseł porządku publicznego i strzeżenia niepogwałcalności uświęconych wiekami podstaw społecznych, ażeby potrzebował szukać na tym gruncie natchnienia aż w Wiedniu. Zresztą, w stosowaniu ogólnych reguł konserwatyzmu na półwyspie Bałkańskim, ujawniły się od samego początku poszlaki lekkiego najpierw, coraz później widoczniejszego antagonizmu Rosji z Austrją. Sprzeczność dążności wystąpiła ze szczególniejszą siłą w czasie rokowań nad pierwszym rosyjskim projektem interwencji zbiorowej na rzecz Grecji z d. 12 stycznia 1824 r.

W obawie, aby Anglja na własny pożytek nie wyzyskała wzrastającej wśród klęsk zaciętości powstańców, Rosja zaproponowała mocarstwom europejskim zniewolenie wspólnemi siłami Turcji do reform i ustępstw częściowych: Grecja podzieloną będzie na trzy drobne księstwa pod zwierzchnictwem sułtana, załogi tureckie zasiądą w głównych miastach i twierdzach, kraj otrzyma autonomję administracyjną, na mieszkańców nałożony zostanie haracz i t. d. Wówczas to Austrja dała się słyszeć ze sławną swoją formułą: „żadnych półśrodków! — albo pozostawcie Turcję w pełni jej wszechwładztwa, albo dajcie Grecji całkowitą i bezwarunkową niepodległość“ — i już od tej alternatywy dwór wiedeński nie odstąpił ani wobec protokółu petersburskiego z d. 4 kwietnia 1826 roku (umowa Rosji z Anglją), ani wobec londyńskich umów lipcowych z r. 1827 pomiędzy Rosją, Francją i Anglją, które sprzymierzeńców doprowadziły do bitwy nawaryńskiej (20 października), Rosję zaś popchnęły następnie do wojny 1828—1829 r. Zachowanie się Austrji w tych wypadkach historycy rosyjscy podziśdzień uważają za arcydzieło przebiegłości, gdyż — powiadają — ów radykalizm metternichowski, owa jego „niepodległość grecka“ miała na oku jedynie uchylenie się od zrobienia „czegoś nie-chimerycznego“ (słowa cesarza Aleksandra I przed zgonem, 1 grudnia 1825). przyczem, rzucając kość niezgody pomiędzy sprzymierzeńców, Austrja schlebiała Turcji (1-ą częścią alternatywy), a jednocześnie podniecała wygórowane żądania Greków... I niezbyt mocno bronił się Metternich od podobnych posądzeń, osobliwie wtedy, gdy pokój adryanopolski (14 września 1829), poprzedzony protokółem „sprzymierzeńców“ 2 marca 1829, w dostatniej mierze uwzględnił drugie jego „albo“ (w Grecji i częściowo w księstwach naddunajskich), wtedy gdy rozpalające się zarzewia rewolucyjne we Francji, Belgji, Polsce, nadały ogromną powagę motywom pierwszego — zachowawczego jego „albo“. Wzbiło to nawet kanclerza austrjackiego w taką dumę, że odtąd z wielką pewnością siebie powtarzał niejednokrotnie: „idę z Rosją dopóki ona za mną podąża“[2]).

[2]) Metternich, „Mémoires“, III, 504; IV, 127, 161, 212, 370 i w wielu innych miejscach.

Z KRAJU.

Z powiatu krakowskiego.

Wniosek włościański.

Do krakowskiego wydziału powiatowego wpłynął następujący wniosek włościański. „I. Rozliczne dostawy publiczne, a w szczególności także dostawy dla powiatu, dalej dzierżawy myt, propinacyj itp. dostają się z reguły do rąk pewnego ograniczonego kółka spekulantów, ze szkodą tak dobra publicznego, jakoteż szerszych kół ludności powiatu. Zjawisko to przypisać należy w pierwszej mierze temu, że szersze koła ludności nie są w sposób dostateczny o rozpisaniu licytacji uwiadomione, dalej brakowi inicjatywy, podzieleniu dostaw w większe grupy i t. p. W interesie ogółu ludności powiatu krakowskiego w interesie należytej gospodarki powiatu, wnoszę: Wydział uchwali:

1) O rozpisaniu licytacji na dostawy publiczne, dalej licytacji na dzierżawy myt i propinacyj zawiadomi wydział Rady powiatowej wszystkie urzędy gminne i Kółka rolnicze w powiecie.

2) Weźmie inicjatywę w zorganizowaniu spółek dostaw względnie wydzierżawienia myt i propinacyj w powiecie, jak w ogóle inicjatywę w tym kierunku, iżby rzeczone dostawy i dzierżawy stały się dostępne dla szerszych kół ludności“.

„II. Doszło do mej wiadomości, że płatny urzędnik Rady powiatowej krakowskiej p. Bociański, który przed wyborami sejmowemi dał się dobitnie poznać ludności powiatu krakowskiego ze swej agitatorskiej działalności, objeżdża powiat i to na furmance utrzymywanej kosztem powiatu, w czasie kiedy funkcje urzędowe pełnić powinien i agituje za kandydatem do Rady państwa.

Ponieważ postępowanie takie nosi na sobie cechę zaniedbania obowiązków urzędowych, ponieważ obniża poszanowanie dla władzy i zaufanie ludu do autonomji, ponieważ powoduje, że ogół ludności upatruje w Radzie powiatowej biuro agitacyjne, przeto wnoszę — wydział uchwali:

1) Wytacza się postępowanie dyscyplinarne p. Bociańskiemu z powodu oczywistego systematycznego zaniedbywania obowiązków swego urzędu i trudnienia się zawodowo agitacją wyborczą.

2) Poleca się wszystkim płatnym funkcjonarjuszom Rady powiatowej, aby się pod żadnym pozorem agitacją wyborczą z zaniedbaniem swoich obowiązków urzędowych i poniżeniem godności urzędowej nie trudnili, gdyż inaczej postępowanie dyscyplinarne przeciw nim zarządzone będzie. Uchwała ad 2. ma być na piśmie doręczoną każdemu z płatnych funkcjonarjuszy Rady powiatowej.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 13 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zamach dynamitowy na ulicy Cesarza Józefa.

Wczoraj odbył się drugi dzień rozpraw sądowych w sprawie Focka i Baschowej, oskarżonych o wspólnictwo w zbrodni. Sala jest więcej jeszcze wypełniona niż wczoraj, bo mają odbyć się dziś zeznania świadków i oskarżonych. Baschowa twierdzi wszelako uporczywie, że jest niewinną. Zna ona Focka od dwóch miesięcy zaledwie, poznała go zaś kiedy Basch przyprowadził Focka do swego warsztatu. Odtąd był Fock częstym gościem u nich, mając zawsze coś do zamawiania lub poprawiania. W czasie samego dynamitowego zamachu nie była w domu i dopiero od czeladnika dowiedziała się o nieszczęściu. Na zapytania tyczące się stosunku jej do Focka, zaprzecza bardzo energicznie wszystkim pogłoskom o tem, owszem oświadcza, że Fock pozostawał w stosunkach z dziewczyną służącą. Ciekawe były bardzo zeznania ucznia z warsztatu Bascha, niejakiego Enna, który otwarcie i bez ogródek wypowiadał, o co go pytano. Twierdzi on, że Focka często widział spacerującego z Baschową po ogrodzie zoologicznym, że oni oboje pozostawali z sobą w zażyłych stosunkach. Po krótkiej przerwie, rozpoczęto po południu rozprawę od zeznań niejakiego Schicka, młodego ucznia również z warsztatu Bascha; był on tam jednak zaledwie cztery dni, a w czasie wybuchu udało mu się szybko odskoczyć na bok i tym sposobem ocalić sobie zycie.

Po przesłuchaniu wyżej wymienionych, sąd przystąpił do badań *corporis delicti*, jakoteż do oględzin sztucznej bomby, sfabrykowanej na model przez radcę sądowego Jurkowicsa. Salę opróżniono, demonstracje bowiem, które miały się odbyć, ze względu na to, aby ich nie popularyzować, wymagały wykluczenia publiczności z sali obrad. Radca Jurkowics pokazywał zaciekawionym sędziom i dziennikarzom, maszynę własnej roboty, wykonaną w przeciągu bardzo krótkiego czasu, zgodną zupełnie co do zawartości i formy z bombą Focka. Radca tłómaczył jej budowę, twierdząc, że jeśli autor jej znał się choć trochę na chemji, to wiedział napewno, że wybuch i to bardzo poważny niebawem nastąpi. Całemu temu opowiadaniu przysłuchiwali się z zaciekawieniem wszyscy, — charakterystycznem było zaś zachowanie się Focka, który całej tej sprawie przypatrywać się nie chciał, udając, że go to nie obchodzi.

Po ponownem rozpoczęciu badań przesłuchiwano wielu jeszcze świadków. Najważniejszem z tego jest niewątpliwie przesłuchanie męża oskarżonej, ślusarza Bascha. Znał on Focka od bardzo wielu lat, uczył go jeździć na rowerze i miał z nim najrozmaitsze kupieckie interesy. Basch uważa okoliczność, że Gerstman odebrał paczkę, za czysty przypadek, gdyż zwykł on był sam wszystkie przesyłki odbierać. Wogóle mówił Basch spokojnie, rozważnie i z zimną krwią. Od wypowiedzenia zdania swego o żonie Basch się wstrzymał.

Wielkie poruszenie obudziło w sali zjawienie się wyrobnika Hunki, o którym pisałem wam już w poprzednim liście. Przybył on w tej samej bluzie, którą miał na sobie w dniu 1 sierpnia, niósł nawet na plecach worek ów, który złożył był w bramie podejmując się polecenia Focka. Przewodniczący kazał wówczas skonfrontować świadka z Fockiem, a Hunka opowieść swoją raz jeszcze powtórzył, wskazując na Focka jako na tego samego jegomościa, który mu dawał zlecenia. Koniec rozpraw podam wam w przyszłej mojej korespondencji. *Swój.*

Paryż d. 11 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Z kroniki paryskiej. — Szkielet w garnku. — Zdradliwe kichnięcie. — Łatwowierny kochanek.

W okolicy najbliższej Paryża, w małem Passy mieszkał niejaki Rogin, właściciel willi i ogrodu, który sam uprawiał. W ubiegłą sobotę, korzystając z pięknej pogody, pracował w ogrodzie zajęty wykopywaniem uschłego drzewka brzoskwiniowego. Kiedy tak kopie, natrafia łopatą na jakiś twardy przedmiot i przekonywuje się, że to jest obszerny garnek gliniany, przykryty wiekiem i kitem szczelnie zamknięty. Zdziwiony niesie zagadkowy przedmiot do komisarza policji, gdzie po otwarciu garnka znajdują w nim szkielet nowonarodzonego dziecka. Na dnie garnka tylko trochę czarnego popiołu, zapewne resztki ciała i może bielizny. Pan Rogin jest właścicielem rzeczonej nieruchomości od dziesięciu lat, spokojny, pracowity, nie ściąga na siebie żadnych podejrzeń, udowodniono także, że w domu jego nie znajdowała się nigdy żadna kobieta w stanie poważnym. Sąsiedzi jego również nie dają żadnego powodu do podejrzeń, chyba zatem czyn ów popełnił kto z dalszych współobywateli miasteczka, o których mówią, że potrafią przejść niepostrzeżenie nawet przez wyższy mur, niż ten, który otacza ogród i willę Rogina. Szkielet oddano do morgi a fachowi lekarze orzekną, jak dawno zmarło dziecko i czy pozostałe resztki dają pole do jakich domysłów. Dotąd nie udało się policji nic wykryć.

Przed kilku dniami do portjera domu przy rue Mayet zadzwoniła młoda, elegancka kobieta, aby zapytać, czy może obejrzeć mieszkanie, które według wywieszonej tabliczki było w tym domu do wynajęcia. „Czemuż nie — odrzekł portjer — służę pani“ i prowadzi nieznajomą na pierwsze piętro. Mieszkanie zajęte chwilowo przez pana R., zamożnego kupca, ładnie umeblowane, podobało się widocznie pięknej nieznajomej, która, nie zważając na portjera, obchodzi wszystkie pokoje, przyglądając się z zajęciem najdrobniejszym szczegółom, meblom, książkom, bibelotom i t. d. Wtem nieszczęsny traf tak chce, piękna pani zaczyna kichać; kichanie to powtarza się bezustanku, a portjer, pełen współczucia, spostrzega pod pelerynką, która się przypadkowo odwinęła przy kichaniu. kufereczek zawierający kosztowności pana R. Przystępuje zatem do nieznajomej i oświadcza jej, że powinna iść niezwłocznie za nim do komisarza policji. „Nie gubcie mnie — woła nieszczęśliwa — mam pięcioro dzieci, cóż za wstyd dla nich, jeśli ich matka okrzyczaną zostanie jako złodziejka!“. Ale prośby nie pomagają. Energiczny portjer telegrafuje po policję, która po chwili przybywa i zabiera ze sobą sprytną złodziejkę, ofiarę nieszczęsnego kichania.

Przybyły niedawno do Paryża młody człowiek, niejaki Kalikst G. stał się ofiarą bardzo zręcznie obmyślanego szalbierstwa. Przywiózł on ze sobą z prowincji, gdzie dotąd mieszkał 20.000 fr. zamierzając włożyć sumę tę w jaką korzystną spekulację. Jednego wieczora poszedł na przedstawienie do słynnego „Moulin Rouge“, gdzie poznał młodą i śliczną blondynkę, w której zakochał się od pierwszego wejrzenia. „Nie dziw się pan, że jestem tutaj — mówiła panna Matylda — w teatrze do którego porządne panny same chodzić nie zwykły. Ale czekam tu na mojego brata i bratowę, którzy niebawem nadejdą“ Jednakowoż, ani brat ani bratowa nie nadeszli, a urocza paryżanka, która się podała za kasjerkę w jednym ze wspaniałych sklepów na rue de la Paix spędziła z naiwnym młodzieńcem cały wieczór. Nazajutrz znajomość się odnowiła, węzły przyjaźni zacieśniły się, młodzieniec chodził zakochany i melancholiczny. Kilka dni później odbiera kartkę, w której przedmiot jego miłości, oświadcza mu, że ją spotkało wielkie i niespodziewane szczęście, że szef firmy, chce jej sprzedać cały sklep za 10.000 fr. Kalikst G. nie namyśla się długo; zaprasza pannę do siebie na objad, przy którym wręcza jej upragnione pieniądze W dwa dni później odbiera list, w którym ubóstwiana donosi mu, że dla poratowania zdrowia musiała pojechać do Nicei. Spostrzegł się biedak po niewczasie. Udał się zatem na policję prosząc jeśli nie o zwrócenie kochanki, to przynajmniej o pieniądze, których mu jednak szkoda. *K. W.*

Rzym d. 10 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pogrzeb kardynała San Felice. — Z Watykanu.

Z wielkim przepychem i licznym udziałem wszystkich sfer odbył się pogrzeb zmarłego 3 bm. kardynała San Felice, arcybiskupa neapolitańskiego. Zmarły był bardzo wybitną osobistością, to też sądzę, że nie od rzeczy będzie zapoznać was ze szczegółami jego życia, pełnego zasług, pracy, cnót i poświęceń.

Wilhelm San Felice, książę Acquavella urodził się w Averso 18 kwietnia r. 1834. Rodzina jego należała oddawna do złotej księgi neapolitańskiego patrjarchatu, znana z wolnomyślności swoich przekonań. Wśród przodków arcybiskupa wspomnieć należy nieszczęsną księżnę Ludwikę, którą ścięto w r. 1800 w Neapolu za udział w spisku republikańskim przeciw Burbonom.

Zmarły kardynał rozpoczął studja kapłańskie w seminarjum opactwa Benedyktynów pod Sorrento, w 3 lata później odbył nowicjat u OO. Benedyktynów i na mocy dyspensy osobnej otrzymał święcenia kapłańskie już w 21 roku życia. W kolegjum opactwa rozpoczął wykład literatury greckiej, łacińskiej i włoskiej. W r. 1866 otrzymał dyplom profesora, w r. 1875 został doktorem teologji uniwersytetu neapolitańskiego, następnie doktora prawa cywilnego i kanonicznego w Rzymie. W r. 1878 został biskupem. Uroczysty wjazd młodego biskupa Benedyktyna do Neapolu obudził entuzjazm ludności miejscowej,

W r. 1884 otrzymał San Felice kapelusz kardynalski. W czasie strasznej cholery tamtejszej w rze-

czonym roku kardynał dawał dowody bohaterskiego iście poświęcenia, odwiedzał osobiście chorych i niósł im pociechy, zorganizował pomoc z duchowieństwa i stał przy boku króla Humberta, gdy tenże przybył odwiedzić i pocieszyć zgnębiony Neapol. Kardynał w owej ponurej dobie był istotnie apostołem miłosierdzia. Po ukończonej epidemji mieszkańcy Neapolu ofiarowali mu wspaniały krzyż wartości 20,000 fr. Krzyż ten ofiarował potem San Felice na rzecz oswobodzenia niewolników w Afryce. Ludność krzyż odkupiła i zwróciła go uwielbianemu arcybiskupowi swojemu.

Wpływ popularnego i czcią powszechną otoczonego kardynała rósł powoli i w łonie św. Kolegjum w Rzymie. San Felice należał do pojednawczego obozu i przemawiał za ugodą z rządem włoskim. To też cieszy on się wielką sympatją królestwa włoskich, a cesarz Wilhelm, bawiąc w Neapolu, odwiedził go i obdarzył swoim portretem. Powszechnie sądzono, że konferencje ówczesne ukoronowanego przedstawiciela trójprzymierza z kardynałem poświęcone były sprawom przyszłego *conclave*. Nie było dla nikogo już tajemnicą, że kardynał San Felice stoi w pierwszym rzędzie kandydatów na piastuna tjary papieskiej w przyszłości, chociaż zmarły nigdy o tem nie mówił.

Wiadomości o rzekomej ciężkiej chorobie papieża Leona XIII-go, któremi mylnie zasilano dzienniki zagraniczne są pozbawione prawdy. Lekkie zasłabnięcie Ojca św. spowodowało wprawdzie zakaz doktora do wydania polecenia, aby papież przez parę dni nie opuszczał pokoju. Na tem się jednak skończyło i nie było żadnych powodów do poważniejszych obaw. Ale prasa tutejsza, pochwytująca w lot i przesadzająca każdą wiadomość, nie czeka zwykle żadnych potwierdzeń, drukując każdą ploteczkę. Tak się też stało z tą ostatnią wiadomością, a czytając nasze polskie dzienniki zdumiony byłem ile tam było tych telegramów z Rzymu o rzekomej chorobie papieża. Mogę was dziś poinformować z dobrego źródła, że Ojciec św. cieszy się zupełnie dobrem zdrowiem i powrócił po kilkudniowem, nakazanem mu wypoczynku, znowu do swojej pracy. *Z. S.*

ZROSLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (58)

I znów zaległa cisza, tylko gromadka wyczekująca dotąd w głębi podsienia posunęła się teraz, jak jeden mąż, ku podwórkowi, otaczając kołem śpieszącego ku niej towarzysza. Kilka par przenikliwych oczu utkwiło równocześnie w twarzy przybyłego, z kilku ust naraz wyrwało się jednobrzmiące pytanie:

— *Was ist?* Co jest? Co Rajzman? Co *purec?*

Mendel łokciami rozpychając natarczywych, postąpił parę kroków, nic nie odpowiadając. Dopiero, gdy się znalazł w sieni podjazdu, wsparł się o mur, wyciągnął obie ręce przed siebie, potrząsł niemi i rzekł krótko:

— *Geben sie Geld!* Co kto ma, niech daje! *Geschwind!*

Na te słowa w źrenicach współwyznawców zaświeciła radość. Jakby na znak umówiony ręce wszystkich zanurzyły się szybko w kieszeniach chałatów. Dobywano pieniądze bez pytania, w milczeniu. Poczęto liczyć, wyjmując z zatłuszczonych pugilaresów, z owiniętych w stare gazety paczek zwitki banknotów. Układano, przykucnąwszy na kolanach w kupki, co kto miał. Milczenie przerywały tylko odbijające się o mury zajazdu echa szeptanych cyfr, szelest przeliczanych bankocetli i przyśpieszony sapiący oddech rachujących.

Sofa czekał i milczał również.

Najbliżej będący Pinkus, młody, dopiero co ożeniony żydek, uwinąwszy się z rachunkiem, pierwszy oddał Mendlowi zwitek asygnat, mówiąc:

— *Zwei hundert!*

I teraz dopiero spytał:

— A na co?

— Rajzman potrzebuje — brzmiała odpowiedź.

— Czy będzie spółka? — spytał drugi.

— *Geszwind!* — burknął Mendel. — Spółka, niespółka, ja nie wiem, co będzie... a Rajzman kazał dać, to dać, nie bałamucić!

— *A soj! a soj!* — potaknęli inni. — Nie bałamucić!

Kilka naraz rąk wyciągnęło się ku wysłańcowi.

— *Wart! wart!* — odezwał się znów Mendel.

Brał paczki po kolei, liczył powtórnie, spisując na kartce, ile kto dał, mrucząc półgłosem:

— *Pinkus zwei hundert... Manele hundert fünfzig... Weichselfisch drei hundert fünf und zwanzig... Ryfka Luftwasser siebzig...*

Otoczenie czekało spokojnie końca tej czynności, ale na twarzach znać było wzrastającą coraz ciekawość.

Wreszcie ostatnia paczka utonęła w kieszeni faktora. Teraz pytania posypały się gradem. Cierpliwi i posłuszni dotychczas kapitaliści, cisnąc się obcesowo, dopominali się szczegółów.

— Sofa! mówcie, co jest! Dlaczego nie chcecie mówić! Co za tajemnica?! Czy się kto chce z wami faktornem dzielić, czy co? — nagabywał zburczany poprzednio Manele.

— Nie bądźcie uparci. Po co sekret, kiedy wszyscy dajemy nasze pieniądze! I nam się należy wiedzieć! — upominał się Weichselfisch.

— I my ciekawe! *fertig*, czy nie *fertig*! — prosiła Ryfka Luftwasser.

— Daliśmy pieniądze bez pytania — pochwalił się młody Pinkus.

Sofie rozwiązały się usta. Pilno mu było wracać, więc zaczął pośpiesznie:

— Nie róbcie gwałtu! Po co pytać? Gdzie Symcha jest, musi być interes... musi być *fertig*! Było zrazu trochę kłopotu. *Der alte* Proński — opowiadał — chciał dziesięć... Symcha dawał ośm tysięcy...

— *Für włókes?*

— *A soj!* kazałem brać półdziewiąta... Skończyli... Potem szło im o zadatek. Symcha nie miał tyle pieniędzy... Wysłał mnie do was... I koniec! Teraz...

— *Und jetzt?*

— Teraz Symcha chce jeszcze dla kontraktu hypoteki.

Słuchacze cmoknęli z podziwu, obrzucając się wzajem wymownem wejrzeniem.

— Oni nie przystają — dokończył Sofa, zabierając się do odwrotu.

Zastąpili mu drogę tłumnie, chcąc pytać jeszcze:

— *Hab kein Zeit!* — fuknął opryskliwie. — Co chcecie wiedzieć jeszcze? *Warten! warten!*

I pobiegł szybkim krokiem.

W numerze kończono tranzakcje. Po długich targach nastąpiła wreszcie zgoda. Symcha Rajzman kupował piętnaście włók lasu (jaki widział) po ośm i pół tysiąca za włókę. Szacunek płacił w trzech ratach. Z ostatniej raty potrącał należne mu od Ożgi kwoty.

Wchodzący Sofa wprawnem okiem faktora ocenił, że interesu ostatecznie dobito.

Istotnie siedzący przy stole pan Barszczewski kończył właśnie spisywanie przedugodnych punktów umowy, która następnie miała być utwierdzona rejentalnym aktem i wpisana w księgę wieczystą.

Chodziło tylko o to, czy pan Warzyński zrobi ustępstwo z sumy nieletnich, czego się uporczywie Rajzman domagał.

— Jaśnie panie! — tłómaczył Prońskiemu — żeby to były tylko moje pieniądze, dałbym na słowo! na jaśnie pana słowo! Ale są spólniki... Niech Sofa powie...

— Jest kilku — potwierdził świadek, wręczając przytem Rajzmanowi zwitek bankotów.

— Właśnie od nich pieniądze — przedstawiał w dalszym ciągu wierzyciel Ożgi. — Gałgany — skrzywił się — oni rodzonemu ojcu nie wierzą...

— A jak pan Warzyński nie pozwoli? Jeśli nie będzie chciał czekać do raty, tylko zażąda, żeby go zaraz spłacić? — zauważył Proński.

Symcha ruszył ramionami.

— Ny? to co ja temu winien? Ale dlaczego nie ma pozwolić? czy długo będzie czekać? Najwyżej pół roku. Tymczasem z zadatku można mu procent z góry zapłacić...

— Mam nadzieję, że nie będzie robił trudności — odezwał się trzymający się na uboczu Ożga.

— O jej! — potaknął Sofa.

Zaczem pan Barszczewski począł czytać głośno spisane w dwóch egzemplarzach punkta przedugodowe.

Wszyscy słuchali z uwagą. Gdy skończył, nikt nie miał nic do nadmienienia, tylko Sofa wtrącił jeszcze:

— Przepraszam! należy się jeszcze porękawiczne dla jaśnie pani! Taki kupiecki zwyczaj!... Co Symcha daje... trzeba naprzód powiedzieć — dopytywał mrugając znacząco na Ożgę, aby tenże gorliwość faktora w bronieniu zwyczajowych praw „pani dziedziczki“ zauważył.

— Dziesięć głów cukru i kamień kawy — zaofiarował Symcha.

— I dwa kamienie świec — targował Mendel.

— Mendel chciałby człowieka ze skóry odrzeć... Zresztą niech i tak będzie! — zakończył sporną kwestję Symcha.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 16 stycznia.

Kalendarz kościelny. W sobotę Marcellego, papieża i Ottona, wyznawcy; jutro Imię Jezus i Antoniego, opata, wyznawcy; pojutrze Katedry św. Piotra w Rzymie i Pryski, panny.

Jutro w kościele Najśw. Marji Panny kazanie o godzinie 10 wypowie ks. J. Krajewski. Sumę odprawi następnie ks. kan. J. Wojciechowski.

W kościele OO. Jezuitów na Wesołej jutro nabożeństwo uroczyste.

W kościele OO. Paulinów na Skałce jutro odpust św. Pawła pierwszego pustelnika.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu jutro nabożeństwo brackie „Pięciu ran Pana Jezusa“.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu styczniu wolno polować na: słonki, kozły [rogacze], zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, dropie głuszce i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie łanie, kozły, cielęta, spiczaki, borsuki, kury głuszcze i cietrzewie, bażanty i kuropatwy, oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu styczniu wolno łowić wszelkie ryby bez wyjątku, jeżeli mają przepisaną miarę

Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 32, zachód przypada o godzinie 4 minut 6, długość dnia 8 godzin minut 34.

Stan powietrza. Dnia 16 stycznia o godzinie 7 rano, barometr 743 9, termometr 0°7 C., wilg. 95%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

---

* **Wystąpienie z komitetu.** Redaktor naszego dziennika wystosował do p. Wiktora Redyka, zastępcy przewodniczącego w komitecie zajmującym się wyborami do Izby handlowo-przemysłowej, następujące pismo: „Szanowny Panie! Mam zaszczyt Szanownego Pana zawiadomić, że nie mogąc żadną miarą przyjąć przed opinją publiczną odpowiedzialności za popieranie kandydatury r. m. Kwiatkowskiego z kurji małego przemysłu przy wyborach do Izby handlowo-przemysłowej, zmuszony jestem, jakkolwiek z wielką przykrością, z komitetu, do którego dotychczas należałem, wystąpić. Proszę jednak przyjąć zapewnienie, że z celami i z innemi szczegółami działalności komitetu najszczerszej i najserdeczniej sympatyzuję, i gotów jestem w miarę możności z nim współdziałać. Łączę wyrazy prawdziwego i głębokiego szacunku, z jakim dla Szanownego Pana nadal niezmiennie pozostaję. *Kazimierz Ehrenberg.*“

* **Komitet centralny przedwyborczy** uchwalił zaprosić na mężów zaufania w mieście Krakowie, dla wyborów z kurji II w okręgu wyborczym Kraków, i z kurji V w okręgu wyborczym Kraków z powiatami sądowemi Kraków, Liszki, Podgórze i Skawina, następujące osoby: Józefa Friedleina, dra Ernesta Bandrowskiego, Juljana Bereźnickiego, ks. dra Juljana Bukowskiego, dra Franciszka Bylickiego, Michała Chylińskiego, Leona Chrzanowskiego, Aleksandra Dawidowskiego, dra Adama Doboszyńskiego, Kazimierza Ehrenberga, dra Faustyna Jakubowskiego, Józefa Jawornickiego, Władysława Kaczmarskiego, Wiktora Kolosvaryego, Przemysława Kotarskiego, Juljana Maciołowskiego, ks. Anatola Nowaka, dra Franciszka Paszkowskiego, ks. dra Józefa Pelczara dra Karola Pieniążka, Wilhelma Piernikarskiego, dra Stanisława Ponikłę, Aleksandra Ponińskiego, Stanisława Rebmana, Jana Rottera, Karola Rzącę, Stanisława Siedleckiego, Franciszka Slęka, dra Augusta Sokołowskiego, dra Wawrzyńca Stycznia, Aleksandra Sulikowskiego, Karola Szukiewicza Józafata Szczepańskiego, dra Wincentego Tarłowskiego, dra Ferdynanda Weigla, Edwarda Wojnarowicza i dra Fryderyka Zolla. Nadto wkradli się do tej listy następujący żydzi: Birnbaum, Horowitz, Kohn i Rosenblatt. To są też mężowie zaufania! Do wzięcia inicjatywy zaproszony jest p. Józef Friedlein. Odnośnie do wyborów z kurji V-tej instrukcja komitetu postanawia: Komitet miejscowy krakowski uzupełnić się ma przez przybranie odpowiedniej ilości członków z pośród wyborców, uprawnionych do głosowania tylko w kurji powszechnej i wybierze dziewięciu delegatów na zjazd okręgowy. Inne komitety lokalne, prócz lwowskiego, wybierają po trzech delegatów. Komitet na podstawie uchwały, powziętej na pełnem posiedzeniu, udzieli delegatom stosownych wskazówek, jak mają oświadczyć się co do stawianych kandydatów. Komitetowi centralnemu przysłuża prawo zaproponowania zjazdowi okręgowemu swojego kandydata. Kandydatów na posłów do Rady państwa z powszechnej kurji wyborców zatwierdza komitet centralny na wspólnem posiedzeniu obu oddziałów. Gdyby okręgowy zjazd nie wydał rezultatu, komitet centralny postawi sam dla odnośnego okręgu kandydata.

* **Wybory do Izby handlowo-przemysłowej.** Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcja *Głosu Narodu* w miejscu. Komitet dla wyborów do Izby handlowej i przemysłowej prosi uprzejmie Szanowną Redakcję o pomieszczenie załączonego tu komunikatu w wydaniu rannem i wieczornem. Z poważaniem za komitet *August Porębski.*

Załączone pismo brzmi jak następuje: „Komitet ktworzony w sprawie wyborów do Izby handlowej i urzemysłowej uchwalił polecić wyborcom następujące pandydatury:

A. Krakowski okręg wyborczy: Z wielkiego handolu: 1) August Porębski, kupiec; 2) Henryk Schwarz, kupiec. Z małego handlu: 1) dr Władysław Miłkowski, księgarz. Z wielkiego przemysłu: 1) Binder Wilhelm, dyrektor banku; 2) Włodzimirski Karol, przemysłowiec; 3) Zieleniewski Edmund, fabrykant. Z małego przemysłu: 1) Chmurski Roman, stolarz; 2) Kwiatkowski Jan, kupiec; 3) Sulikowski Aleksander, zegarmistrz. B. Tarnowski okręg wyborczy: Z wielkiego handlu: 1) Dr Szarski Henryk, kupiec w Krakowie. Z wielkiego przemysłu: 1) Biechoński Wojciech, przemysłowiec w Gorlicach. Z małego przemysłu: 1) Götz-Okocimski Jan, przemysłowiec w Okocimiu.

W krakowskim okręgu wyborczym: z wielkiego handlu jedno miejsce, w tarnowskim okręgu wyborczym: z wielkiego handlu jedno miejsce, z małego handlu jedno miejsce i jedno miejsce z wielkiego przemysłu, komitet postanowił pozostawić nieobsadzone, w celu skoncentrowania agitacji około powyżej postawionych kandydatów".

Zwracając uwagę na powyżej zamieszczony list naszego redaktora do wiceprezesa komitetu p. Redyka, przestrzegamy chrześcijańskich wyborców przed głosowaniem za kandydaturą p. Jana Kwiatkowskiego z kurji krakowskiego małego przemysłu.

* **Święto Jordanu** (Bohojawłenyje), według greckokatolickiego kalendarza, przypada w tym roku w poniedziałek d. 18 b. m. Odnośnie do tej uroczystości, rozpocznie się nabożeństwo w kościele św. Norberta, o godz. 4 po południu. W poniedziałek zaś o godz. 8 rano nabożeństwo, suma o godz. 10, wreszcie o godz. wpół do 12 święcenie wody na Plantacjach obok kościoła, na pamiątkę chrztu Zbawiciela w rzece Jordanu.

Legaty ś. p. Hawełki. Adwokat krakowski, dr Walenty Staniszewski, złożył we czwartek 14 b. m. na ręce Prezydenta miasta, kwotę 7.200 złr. z zapisów ś. p. Antoniego Hawełki, na rzecz głodnej dziatwy szkolnej i „Harmonji". Z kwoty tej przypada na pierwszych 4.500 złr, na drugą 2.700 złr.

Tow. św. Wojciecha śpiewu kościelnego założone przez ś. p. księżnę Marcelinę Czartoryską, ma być na nowo powołane do życia. W sprawie tej odbyła się we środę narada osób muzykalnych tak z duchowieństwa jak i osób świeckich, w pałacu książęco-biskupim. Oprócz chęci zaprowadzenia stałego śpiewu choralnego w katedrze na Wawelu, w kościele N. P. Marji i św. Anny, Towarzystwo ma się szczerze zająć podniesieniem godności i poprawienia bytu organistów.

* **Składki.** Dla staruszki O. i jej chorej córki złożył w Redakcji naszego pisma p. Antoni Turzański, dzierżawca Hotelu Centralnego w Krakowie 1 złr.

El-y do Stefana z Opatówka. Asnyk z okazji jubileuszu otrzymał jak wiadomo od Kaliszan album swego rodzinnego miasta, na którego czele znajdował się wiersz Stefana z Opatówka (prof. Gillera). W odpowiedzi wysłał Asnyk list następujący: „Drogi mój Stefanie! Wśród dowodów pamięci i przyjaźni, jakie z wielu stron otrzymałem od najdroższych sercu mojemu, należał list Twój, który poruszył całą falę jasnych, słodkich i rzewnych wspomnień. Błogie czasy dzieciństwa, szkolne ławy, rodzinne miasto, ognisko domowe, koledzy, przyjaciele, starzy rodzice, wszystko to naraz odżyło w pamięci mojej. Ty, towarzysz młodości, brat po piórze, wyciągnąłeś rękę z mroków przeszłości i dałeś mi chwilę nieopisanego wzruszenia, w którem upajająca słodycz wspomnień walczyła z melencholją starości. Nie umiem Ci dziękować tak, jakbym pragnął, ale wierz mi, że czułem goręcej i żywiej niżby to w słowach dało się wyrazić. Nie mogłem Ci odpisać bezzwłocznie, bo sił mi poprostu nie stało. Od kilku miesięcy dobija mnie uporczywy kaszel, który mi nawet nocy przespać nie pozwala. Trudy i wzruszenia ostatnich dni zmęczyły mnie tak, żem się aż do łóżka położyć musiał. Nie jestem nawet w stanie wszystkim przyjaciołom i życzliwym dać znać, jaką wdzięcznością przepełnione jest serce moje. W rzędzie pierwsze miejsce zajmują przedewszystkiem drodzy moi Kaliszanie, Ty więc zechciej być tłómaczem moich uczuć dla nich. Powiedz Im, że pamięć i życzliwość macierzystego grodu dała mi w schyłku życia wrażenie ucisku i błogosławieństwa Matki, które ze czcią i wdzięcznością, jak syn przyjąłem. Uściskaj Ich wszystkich odemnie, znanych i nieznanych osobiście i daj zapewnienia, że dali mi więcej upojenia, niż sami może przypuszczają. Cieszę się, jak dziecko, otrzymanemi widokami Kalisza i podziwiam, żeście instynktem serca wiedzeni, odnaleźli właśnie to, co mnie najwyższą rozkosz sprawić mogło. Bóg Wam zapłaci za ciepło serc Waszych, którem mnie ogrzewaliście. I ściskam Cię najserdeczniej, a razem z Tobą wszystkich. Wasz zawsze duchem syn i brat *Adam Asnyk*".

* **Z Uniwersytetu.** Pp. Eugeniusz Józef Geisler, rodem ze Lwowa i Józef Ignacy Mazurkiewicz, rodem z Wieliczki, otrzymali na krakowskim Uniwersytecie stopień doktorów praw.

* **Z Wystawy obrazów.** Dyrekcja Towarzystwa Sztuk pięknych rozesłała już swym członkom premium za rok ubiegły. Jest nim „Bitwa pod Warną" (oryginał jest własnością Muzeum Narodowego w Budapeszcie), wykonana sposobem akwaforty. Akwaforta należy do tego rodzaju reprodukcji, że może śmiało rywalizować z oryginałami, jako praca ręczna wykonana przez artystę, ma zawsze wysoką wartość i nie może iść w porównanie z oleodrukami, gdyż te imitując barwy obrazów, dają ledwie słabą podobiznę oryginału a do tego niezbyt trwałą. Dobrze też nasze Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych uczyniło, dając w tym roku reprodukcję obrazu Matejki „Bitwa pod Warną" w akwaforcie, wykonaną przez zaszczytnie znanego artystę w tej gałęzi sztuki p. Ignacego Łopieńskiego nagrodzonego między innymi złotym medalem, na ostatniej wystawie powszechnej we Lwowie. Obecne premium powinno rozbudzić u nas zamiłowanie do tego rodzaju reprodukcji, które w świecie dziś są niezmiernie popularne i doprowadzone przez pierwszorzędnych mistrzów do wyżyn sztuki. Każda kreska na akwaforcie musi być przeciągnięta z takiem czuciem z jakim znakomity muzyk uderza w klawisz fortepianu by wydobyć właściwy dźwięk, ton danej kompozycji, lekkość kreski nadaje miękkość i tonu całości. Akwafortę każdy może powiesić u siebie w salonie obok obrazów oryginalnych nie dając złego świadectwa swemu gustowi artystycznemu. Z obowiązku dziennikarskiego dodajemy jeszcze na pochwałę Towarzystwa, że Towarzystwo dając tym razem członkom tak wspaniałą reprodukcję, pieniędzy za wykonanie jej nie oddało w obce ręce.

* **Komitet balu lekarskiego,** który się odbędzie 6 lutego pod protektoratem JE. Prezydenta Ministrów na dochód budowy Stacji ratunkowej zawiadamia nas, że wszelkie sprawy balu tego dotyczące, załatwia sekretarz komitetu dr Michał Śliwiński, ul. Mikołajska l. 4 II piętro, między godz. 2 a 4 po południu. Od 1 lutego zaś począwszy, członkowie komitetu balowego, hotel Saski I piętro nr. 17, od godziny 9 rano do 6 wieczorem.

* **Koncert** p. Jadwigi Mierzwińskiej zapowiedziany u nas na wtorek, nie przyjdzie do skutku.

* **Z Czytelni katolickiej.** Dnia 24 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w lokalu własnym (Podwale l. 1) doroczne Walne zgromadzenie członków Czytelni katolickiej polskiej z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie Wydziału i wnioski komisji rewizyjnej. Budżet na rok 1897. Wybór 3 członków i 2 zastępców komisji rewizyjnej. Wybór 16 członków Wydziału.

* **„Gwiazda"**, stowarzyszenie rękodzielniczej młodzieży urządza dnia 17 bm. zabawę z tańcami. Lokal stowarzyszenia Bracka 15. Początek zabawy o godz. 7 wieczorem.

* **Ze „Sokoła".** „Upraszam druhów o zachowanie przepisów przywdziewania stroju sokolego. Proszę odróżnić drugi punkt regulaminu o wycieczkach do innych gniazd sokolich od uczestnictwa kilku druhów na przedstawieniach amatorskich w sąsiednich gniazdach. Niezachowanie regulaminu wyżej wymienionego zmusi mnie do zastosowania §. 37 l. m. regulaminu wydziału. *Świderski* dyrektor".

* **Taryfa telefoniczna.** Wskutek przyzwolenia ministerstwa handlu, od dnia dzisiejszego taryfa telefoniczna za rozmowę między Wiedniem a Krakowem zniżoną została na 1 złr.; dozwolone są też od jutra rozmowy abonentów krakowskich wprost z abonentami wiedeńskimi.

* **Statystyka** miasta Krakowa z ostatnich dwóch tygodni ubiegłego roku podaje ogólną liczbę ludności 81.400, w tem wojska 5472. Małżeństw zawarto w tym czasie chrześcijańskich 2, żydowskich 7. Urodzin zanotowano 163 (chłopców 94, dziewcząt 69), z tego chrześcian 127, żydów 36. Nieżywo urodzonych 4. Skonów w tym czasie przypadło 100. Najwięcej ofiar zabrały gruźlica 18, zapalenie płuc 15, wady serca i choroby naczyń 12, z chorób dziecięcych szkarlatyna 4, odra 1 (a więc stan chorób dziecięcych nie odznacza się epidemicznie). W szpitalach zmarło osób 49, obcych 28.

* **W szpitalu św. Łazarza** leczyło się w miesiącu grudniu 1896 r. ogółem 1477 osób (męż. 699. kob. 778). Z tego opuściło szpital w tymże czasie osób 700 (męż. 318, kob. 382), umarło 70 (męż. 43, kob. 27), pozostało na styczeń 1897 r. w leczeniu osób 707, (męż. 338, kob. 369).

W szpitalu św. Ludwika w tymże czasie chorych dzieci leczono 152, opuściło szpital 58, umarło 16, pozostało w leczeniu 88.

Dzieci ssących było 39, wyzdrowiało 14, umarło 11, pozostało 14.

Mamek leczono 24, wyzdrowiało 14. pozostało 10.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** Z Drohobycza otrzymaliśmy telegraficzną wiadomość, że artystka sceny krakowskiej p. Senowska, bawiąca tam chwilowo u swej matki, uległa nieszczęśliwemu wypadkowi złamania nogi.

* **Z obawy przed operacją** uciekła w piątek z kliniki chirurgicznej prof. dra Rydygiera chora na nogę 17 letnia wieśniaczka, Aniela Walat, z Brzozy królewskiej.

* **Dyrekcja** kolei państwowych w Krakowie donosi, że ruch pociągów został w dniu 13-go stycznia b. r. otwarty na przestrzeni: Stanisławów-Husiatyn, Hliboka-Karapcziu i Karapcziu-Czudin.

Z dniem 16 stycznia b. r. zmienia się nazwę przystanku osobowego „Bołszowce", położonego na szlaku Lwów-Ickany na „Bołszowce przystanek".

Z dniem 15 stycznia 1897 wchodzi w życie do przepisów regulaminowych i taryf dla przewozu osób, pakunków, przesyłek „express" i psów w ruchu lokalnym austr. kolei państwowych z dnia 1-go sierpnia 1896 dodatek III, zawierający uzupełnienia i zmiany taryfy głównej i dodatku II.

* **Stypendja.** Uniw. Franciszka I. Lwów. Wydz prawniczy. Jan Bronisław Sokulski 262 złr. 50 ct. familijne, Grzegorz Zenobiusz Szałowski 300 szlacheckie, Włodzimierz Bugiera 200, Antoni Wereszczyński 210, Tadeusz August Mańkowski 157·50, Jan Wincenty Hreczański 157·50, Stanisław Jan Batycki 150.

Wydział medyczny (Uniw. lwowski). Kułaczkowski Adam Zygmunt 300 szlach., Leszczyński Roman Józef Kalasanty 300 szlach., Prengowski Piotr 500, Kielanowski Bolesław 157·50, Paklikowski Bronisław 157·50, Połochajło Jan 157·50, Jakubowski Karol 157 50, Wachnianin Miron 157·50. Wydział filozoficzny Lenkiewicz Włodzimierz 150 familijne, Westwalewicz Marjan 300, Kucharski Władysław Wiktor 300, Żukrowski Antoni 157·50, Szelągowski Adam Wiktor 157·50, Piątkowski Józef Kazimierz 157·50, Prysłupski Józef 157·50.

Politechnika lwowska. Michał Szczepański 300 złr. szl., Józef Pruchnik 210 złr., Jan Bronisław Winnicki 170 złr., Kazimierz Górski 157 50, Witold Monastyrski 115·50 szl, Edward Kostecki 115·50, Michał Zieniuk 157 50, Włodzimierz Dydyński 157·50.

Gimnazjum Bochnia. Bogusław Marjan Wincenty Serwin, Jan Kasprzyk, Pitułka Leon po 156·50. Gimn. Brody. Emil Korecki 157·50. Gimn. Brzeżany. Jakób Henryk Kowenicki 157·50. Gimn. Chyrów. Stefan Emanuel Dzierżanowski 115·50 szl. Gimn. Cieszyn. Franciszek Wojnar i Franciszek Duda po 100. Gimn. Drohobycz. Mieczysław Zygmunt Żebrowski 157·50. Gimn. Jarosław. Stefan Halwa 60. Gimn. Jasło. Władysław Krajewski 200, Aleksander Dembiński, Teodor Gat po 157·50. Gimn. Kołomyja. Karol Marceli Władysław Szymonowicz 210 ,am.. Erazm Witold Rybczyński, Eljasz Hawryluk po 100 złr. Gimn. św. Anny Kraków. Stanisław Rospond 157·50. Gimn. św. Jacka Kraków. Leon Władysław Ludwik Pilecki 115·50 (szlacheckie). Gimn. III. Kraków. Stanisław Józef Karol Riess 150 (familijne), Adam Marja Franciszek Znamirowski 157·50.

Gimn. I (ruskie) Lwów. Paweł Demcio 157·50, Jan Łabacz 105, Roman Cegielski 157·50, Wasyl Głuchowiecki 157·50. — Gimn. Franciszka Józefa, Lwów. Henryk Karol Kułakowski 157·50 familijne, Jan Laskowski 200 famil., Łucjan Kober 157 50 szlach., Marjan Kobylański 157 50, Aleksy Makowski 157·50. — Gimn. IV. Lwów. Jan Biliński 157.50, Kazimierz Sośnicki 105, Roman Benedykt Sokołowski 115·50 szlach. — Gimnazjum V. Lwów. Bolesław Pochmarski 180, Jan Władysław Ligęza 90, Józef Marjan Skibiński 157·50, Zygmunt Kińczyk 157·50, Albin Zygmunt Styx recte Użarski 157 50, Kazimierz Wiktor Jarecki 157·50, Łyśko Nil 100, Marjan Kazimierz Chmielowiec 38, Emil Leon Szumski 38. Gimn. N. Sącz. Jan Urbański 100, Szymon Jakób Kopytko 100. — Gimn. Podgórz. Stanisław Dunikowski 115·50 szl. Gimn. I. Przemyśl. Antoni Wawrzyniecki 157·50. Gimn. II. Przemyśl. Jan Wasyłyk 157·50, Michał Iwaśko 100. — Gimn. Sambor. Józef Zołoteński 157·50. — Gimn. Sanok. Leszek Dydyński 450 famil., Stanisław Hnatowicz 157 50. — Gimn. Stanisławów. Roman Obmiński famil. 157·50, Gustaw Schweiner 157·50, Karol Wojciechowski 15750. Gimn. Stryj. Michał Kuryłów 100, Stefan Chrzanowski 115·50 szlach. — Gimn. Tarnopol. Dominik Zbrożek 157·50, Zdzisław Szwejkowski 157·50. — Gimn. Tarnów. Stanisław Franciszek Małeta 157·50, Rudolf Michał Lach 50, Stanisław Kwiatkowski 157·50 Gimn. Wadowice. Alfred Matlach 157·50.

Realna Kraków. Starzyński Roman 210 familij. Kowalski Władysław 157·50, Kwieciński Marjan Ludwik 157·50, Realna Lwów. Laskowski Jan 150 fam. Zieliński Mieczysław 157·50, Jasiński Mieczysław 157·50. Realna Stanisławów. Kułakowski Bronisław 157·50. familijne, Dawidowicz Józef 157·50, Realna Tarnopol. Kamiński Andrzej 157·50. Seminarja nauczycielskie. Osadnik Mikołaj 40, Szkoły ludowe męskie. Koczanowicz Eugenjusz 300 familijne. Poniksło Adam Walery 300 familijne, Mierosławski Władysław Stanisław 150 familijne, Machnicki Adam Mikołaj 150 famil., Wepnik Tadeusz szk. Staszyca 168 familijne, Bereźnicki Bohdan 40. Szkoły ludowe żeńskie. Rachowska Zofja 200 fam. Dobrzyńska Agnieszka Aleksandra 200 famil., Zubrzycka Kazimiera 150, Męcińska Janina Julja 150. Szkoła lasowa Lwów Tadeusz Zenon Olszewski 150 famil.

Rada nadzorcza związku handlowego dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie odbyła dnia 28 z. m. posiedzenie, na którem ukonstytuowała się, wybierając ponownie Franciszka hr. Potulickiego prezesem, p. Stanisława Niezabitowskiego i p. Juljusza Mikolascha wiceprezesami, a p. dr. Jana Steczkowskiego sekretarzem.

Skandal parlamentarny. Do jednego z pism lwowskich piszą: Dyskusja nad nagłemi wnioskami pp. Lewakowskiego i Romańczuka zakończyła się istnym skandalem parlamentarnym. P. Lewakowski, który ostatni głos zabrał, a po raz pierwszy mówił bez notatek, więc oczywiście bez przygotowania, wypowiedział mowę, w której najsumienniejszy badacz nie zdołałby odkryć krzty sensu, a tem mniej logiki. W całej karjerze dziennikarskiej podobnej mowy nie słyszałem. Straciłem kilka godzin czasu i nie jestem w stanie streścić jej. Wiem tylko, że mówca opowiadał, jak Tatarzy zburzyli Halicz, który liczył 300.000 (!) mieszkańców, jak Polacy przyszli następnie na Ruś, gdzie Rusini byli katolickiej (!) wiary, dalej, jak *Arbeiterzeitung* krzywdzi jego (mówcę), z czego znów doszedł do funduszu dyspozycyjnego, poczem jednym tchem wypowiedział przyjaźń Pernerstorferowi i uznał jedynym swoim przyjacielem p. Kronawettera; ofiarował Niemcom szkoły, gdzie im się żywnie podoba i dopływając do portu ukazał w perspektywie Austrję ukształtowaną na wzór Szwajcarji, zapewniając zarazem cesarzowi wieczną miłość. Nie przesadzam ani na jotę, przeciwnie nie jestem nawet w stanie scharakteryzować tego bałamuctwa jak należy. Niemcy, którym przedewszystkiem idzie o to, by Lewakowskiego nie ośmieszyć, pracują właśnie w pocie czoła nad tem, by sklecić do druku jako tako mowę. Ciekawych prawdy odsyłam jednak do stenograficznego protokołu. P. Lewakowski według zasady, że na bezrybiu i rak rybą, wyrósł na przewódcę stronnictwa, do przewódcy zaś, który prowadzić ma zastępy obudzonego do życia publicznego włościaństwa przykładać należy inną miarę. Kto przemawia w ten sposób nie kwalifikuje się wogóle do żadnej politycznej roli, tem mniej do roli przewódcy. To raz już wypowiedzieć należy otwarcie i nie schlebiać ambicji nie idącej w parze z talentem.

W sprawie tegoż skandalu czytamy w *Kurjerze Lwowskim*: „Wczoraj zainscenował Dawid Abrahamowicz intrygę przeciw Lewakowskiemu, z powodu ostatniej mowy tegoż, a to dlatego, że Lewakowski, podobnie jak to czynią inni posłowie, rewiduje stenogram swego przemówienia. Intryga nie udała się jednak, dzięki opozycji prezydenta Chlumecky'ego i wiceprezydenta Kathreina". Notatka ta przełożona na język polski znaczy: „Lewakowski spostrzegłszy się, że jego druga mowa w stenograficznem sprawozdaniu wygląda zanadto idjotycznie, zredagował ją sobie inaczej i tak zmienioną kazał pomieścić w stenograficznym protokole".

Stuletnia rocznica urodzin Mickiewicza dała powód nowowychodzącej rosyjskiej gazecie *Łucz* do artykułu, w którym redakcja wzywa naród rosyjski do obchodzenia wspólnie z Polakami pamiątki wielkiego poety. „Można śmiało rzec — pisze *Łucz* — iż udział przedstawicieli rosyjskiej literatury i nauki w hołdzie, jaki Polacy złożyć pragną poecie swemu w setną rocznicę urodzin jego — udział, któryby w realny sposób dowiódł szacunku i przyjaźni, więcejby zaszczepił „pokoju" w „zagniewaną" na Rosjan duszę polską, aniżeli dziesiątki i setki artykułów dziennikarskich, teoretycznie rozprawiających o „zbliżeniu". W swoim czasie, kiedy Polacy obchodzili jubileusz pięćdziesięcioletniej działalności Kraszewskiego, zgasły Turgieniew sam jeden z całej Rosji odezwał się podczas uroczystości i na ręce Spasowicza przysłał jubilatowi pismo gratulacyjne. Ileż radości, ile nadziei pismo to wywołało wśród Polaków. W ilu „zagniewanych" zabłysnął „pokój", pamiętają zapewne liczni uczestnicy jubileuszu. Jeżeli list jednego tylko, chociaż wielkiego pisarza, mógł zdziałać tyle, to co mówić o hołdzie względem Mickiewicza, jeżeli nie całej Rosji inteligentnej, to przynajmniej znacznej jej części".

Szopek nie było w tym roku w Warszawie. Oberpolicmajster warszawski wydał rozkaz zakazujący chodzenia z szopkami? Czyżby powodem tego zakazu miała być okoliczność, że szopki śpiewane są po po polsku i że występowali w nich Krakowiacy?

Wybory do Izby handlowo-przemysłowej. Z Rzeszowa piszą do nas: Propinator tutejszy, ze swoją służbą, starają się presją, groźbą zmusić swych szynkarzy katolików, którzy mają handle korzenne, do oddania kart legitymacyjnych. Znaczna część katolików oddaje karty żydom bez namysłu, gdyż ci bezczelnie ich żądają, zaś z naszej strony nie ma żadnej agitacji, a dałoby się wiele zrobić. Podaję tych parę słów do umieszczenia, gdyż i mnie propinator nie dał spokoju.

Egzaminy kwalifikacyjne na nauczycieli ludowych w Przemyślu rozpoczną się dnia 15 lutego b. r. przed południem. Podania kandydatów należycie ostęplowane mają zawierać: metrykę chrztu, świadectwo dojrzałości, przebieg życia, wykaz przestudjowanych podręczników, poświadczenie przynajmniej 2-letniej praktyki w szkołach publicznych i tabelę kwalifikacyjną wraz z konkomitacją dotyczącej Rady szkolnej okręgowej. Termin do wnoszenia podań kończy się z dniem 6 lutego b. r.

Kółkom rolniczym. Odbieramy następujące pismo: Udaję się z uprzejmą prośbą do Redakcji, by zechciała w kronice swego pisma zwrócić uwagę pewnym „Kółkom rolniczym" w okolicy Krakowa, Bochni, Niepołomic i Wieliczki, by pamiętając na wskazany sobie cel popierania przemysłu i handlu chrześcijańskiego, zaspakajali potrzeby swe w handlach chrześcijańskich, popierając się bratnio, a nie nabywali nędzny towar w kramach żydowskich, płacąc jednorazowe rachunki wynoszące do 500 złr. Każdy handel chrześcijański potrafił by z pewnością zamówienia daleko staranniej, z jak najniższą prowizją uzupełnić, niż to żyd robi. Brak zaufania do chrześcijańskich kupców, przewodniczących i członków wiejskich „Kółek rolniczych", pozwala synom Izraela cieszyć się, że te instytucje dzierżą w swych czarnych dłoniach.

Przed paru dniami właśnie pytano mnie z pewnego sklepiku chrześcijańskiego o cenę cukru. Ponieważ zależało mi na tem, aby nie szukano tańszego źródła w żydowskiej firmie, policzyłem cukier po cenie fabrycznej, z doliczeniem kosztów przywozu, mimo to nie sprzedałem go. Co gorsza, dowiaduję się, że cukier kupiono od żyda w sąsiedztwie i zapłacono o 25 ct. d r o ż e j za 100 kl. Czy tak być powinno, niech sądzą inni.

Z głębokiem poważaniem *K. Wojciechowski*, właściciel handlu towarów korzennych w Niepołomicach.

* **Wiec ludowy**. Z Tarnopola telegrafują do lwowskiego organu radykalnego: „Odbył się tu w nowym ogrodzie miejskim olbrzymi wiec ludowy przy udziale duchowieństwa. Obecnych było zwyż 3000 włościan ze wszystkich powiatów Podola. Na wniosek dr Mogilnickiego, znanego ludowca (syna ś. p. posła Mogilnickiego, poety ruskiego) uchwalono, we wszystkich okręgach Podola postawić i popierać kandydatury światłych włościan na posłów z 5 i 4 kurji do Rady państwa. Telegraficznie przesłano hołd wdzięczności ludu (*sic!*) posłom Lewakowskiemu i Romańczukowi, Wiec powziął zarazem uchwałę, domagającą się ustawy karnej za nadużycia praktykowane przy wyborach".

Rada miasta Tarnopola, pragnąc uczcić setną rocznicę powstania legjonów, zakupiła pamiątkowy numer *Wieku Młodego*, poświęcony wyłącznie tej rocznicy i rozdała go dziatwie szkolnej.

* **Na prawosławie.** Dwaj uczniowie 6-tej klasy czerniowieckiego gimnazjum: Gierowski Roman i Tokaryk Leon, dotychczas grecko-katoliccy, zgłosili, jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska*, urzędownie przejście swoje na wyznanie prawosławne. Wczesny początek karjery!

* **Korupcja** na Węgrzech manifestuje się już publicznie, oto według doniesienia *Deutsches Volksblatt* pomieścił jeden z węgierskich dzienników następujący inserat: „Wysoki urzędnik, o ile możności w ministerstwie spraw wewnętrznych, mogący wyrobić koncesję na aptekę — zechce posłać swój adres pod godłem „H o n o r a r j u m 2.000 k o r o n" do ekspedycji dziennika.

Kopalnie złota. P. Modest Marjański, jak donosi *The West Australien*, odkrył obfite pokłady złotodajne w zachodniej Australji.

Uroczystości w Czarnogórze. Uroczystość dwusetnej rocznicy założenia dynastji czarnogórskiej rozpoczęła się w Cetynji we środę wieczorem. W cerkwi katedralnej wystawiono zwłoki metropolity Daniła. Wczoraj odbyło się nabożeństwo żałobne w obecności rodziny książęcej, ciała dyplomatycznego i różnych dostojników. Po nabożeństwie odniesiono zwłoki do grobowca. Uroczystość ściągnęła ogromne tłumy ludu. Wojsko tworzyło szpalery. Po pokropieniu trumny wypowiedział metropolita mowę, w której sławił wielkie cnoty założyciela dynastji. Po nabożeństwie wypowiedział książę Mikołaj do ludu mowę, w której wspomniał o 200 letnich walkach, uwieńczonych tak pomyślnym wynikiem, dzięki braterskiemu duchowi, jednoczącego księcia z ludem. Książę przyrzekł uroczyście, iż pozostanie wierny tradycji przodków, prosił Boga o błogosławieństwo dla Czarnogóry i dziękował potężnemu bratniemu narodowi rosyjskiemu za życzliwość i opiekę. Wreszcie przyrzekł poświęcić życie dla ludu. Mowę tę przyjęto z nieopisanym entuzjazmem.

Wystawa pruska. *Wiener Ztg.* ogłasza organizacyjne postanowienia w sprawie udziału krajów koronnych w paryskiej wystawie światowej. Jako protektor oddziału mianowanym będzie przez cesarza jeden z arcyksiążąt. Przygotowania i doprowadzenie do skutku udziału powierzonem będzie komisji centralnej pod przewodnictwem ministra handlu; nadto ściślejszemu komitetowi, złożonemu z członków komisji centralnej, komitetom krajowym pod przewodnictwem marszałków krajowych, specjalnym komitetom dla sztuk plastycznych i dla produktów rolnych, wreszcie delegatowi centralnego komitetu w Paryżu i jeneralnemu komisarzowi, którym zamianowany został radca dworu, Exner.

* **Dziewczyna rekrutem**. Ciekawy fakt, będący żywą ilustracją niedbałego i niedokładnego prowadzenia ksiąg metrykalnych żydowskich, wydarzył się w Anarjewie. Do powinności wojskowej pociągnięto tam niejaką Blumę Litwak, 21-letnią dziewczynę, która do księgi metrykalnej, skutkiem pomyłki w zanotowaniu imienia (Szloma zamiast Bluma), zapisana była jako mężczyzna i z tej racji na liście popisowych się znalazła. Naturalnie dziewczyna do superrewizji nie poszła, ale skutkiem nieznalezienia zapisanego w regestrach poborowych Szlomy Litwaka, ojciec, na mocy przepisów specjalnego prawa, poskramiającego ukrywanie się żydów przed wojskiem, został skazany na grzywnę w kwocie 300 rubli.

Konkursy rozpisują: Sąd wyższy krajowy w Krakowie na posadę kancelisty przy sądzie obw. w Rzeszowie z poborami 750 złr. Termin do 16 lutego. — Magistrat miasta Lwowa na trzy posagi po 150 złr. z fundacji im. arcyksiężniczki Gizeli dla ubogich dziewcząt, przynależnych do gminy lwowskiej, sierót, bez różnicy wyznania. Termin do 31 b. m.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Bronisława Wojnarskiego, Marjana Błotnickiego, Franciszka Ksawerego Frankowicza, dr Marjana Langa, Stanisława Smagowicza, dr Władysława Groyeckiego, Mieczysława Ajdukiewicza, Aleksandra Samuela Różyckiego, dr Karola Jakubowskiego, Wojciecha Cichonia, Mieczysława Mossora i Józefa Dutkiewicza tudzież kandydata adwokackiego dra Bronisława Kreisla i adjunkta sądowego w Serajewie Teofila Tomickiego auskultantami sądowymi.

Ordery obce. Cesarz udzielił zezwolenia na przyjęcie i noszenie orderów obcych, medali i odznak honorowych: JE. p. ministrowi wojny, jenerałowi kawalerji Edmundowi Krieghammerowi na noszenie wielkiego krzyża król. rumuńskiego orderu „Gwiazda Rumunji"; ministrowi węg. obrony krajowej bar. Fejervary, takiegoż samego orderu; Swemu jenerał-adjutantowi i naczelnikowi Najw. kancelarji wojskowej jenerał porucznikowi Arturowi Bolfrasowi, na noszenie ces. japońskiego orderu „Świętego Skarbu" I klasy; Hermanowi Pokorny'emu, jenerał-porucznikowi, komendantowi dywizji piechoty, na noszenie orderu: „Korona Rumunji". Dalej otrzymali zezwolenia: jenerał-major Ferdynand Weiss, komendant dywizji piechoty, na serbski order Takowy I klasy; pułkownik Karol bar. Dlauhowesky, komendant 1 pułku ułanów, na krzyż komandorski w. ks. badeńskiego orderu Lwa II klasy; pułkownik Klemens bar. Preuschen, komendant 8 pułku ułanów, na krzyż komandorski w. ks. luksemburskiego orderu Korony; podpułkownik Józef Matic, z 5 p. ułanów, na order rosyjski św. Anny II kl.; rotmistrz Aleksander hr. Romer, z 1 pułku ułanów, na król. pruski order Korony III klasy; rotmistrz Zygmunt Micewski, z 5 p. ułanów, na rosyjski order św. Anny III kl.; porucznik Marek Petko, z 5 pułku ułanów, na rosyjski order św. Stanisława III kl.; podporucznik Stanisław Młodnicki, przydzielony do żandarmerji, na pruski order Koroy IV kl. i krzyż kawalerski król. saskiego order Albrechta; lekarz sztabowy dr Henryk Kowalski, na bułgarski order św. Stanisława IV klasy.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). Jest frazes dość często używany przez reporterję warszawską przy ocenianiu gry aktorskiej, mówi się „artysta przeszedł sam siebie", podobny, choć treścią odmienny, nasunął mi się po wyjściu z wczorajszych „Dam i huzarów". Z tą jednak różnicą, że frazes ten zastosuje do siebie. Słuchając wykonania wesołej komedji Fredry ojca, jednej z najlepszych twórcy „Zemsty za mur graniczny", doprawdy „wychodziłem z siebie." Tak nieudolnego *ensemblu* dawno już nie widziałem, tak dyletanckiej całości od czasów mej bytności w Kole, miasteczku w kaliskiej gubernji, nie słyszałem. Ani jedno zdanie niemal nie było powiedziane stylem autora. Akcja rwała się, po gruzach i wertepach ciągnęła się leniwie. Artyści nadrabiali „rutyną", tą najlichszą monetą w mennicy artystycznej. Rutyna jest potrzebna aktorom tak, jak sól potrzebna do potraw, karmić nią jednak przez cały wieczór to — zawiele. To może słuchacza „wyprowadzić z siebie" nieprawdaż? Pamiętam dobrze, że te same „Damy i huzary" już w teatrze nowym szły inaczej. Wówczas była całość, był koloryt, był rysunek poszczególnych figur. Wczoraj zdawało mi się, że patrzę na słabą kopję tego, com widział przed paru laty. I p. Wojnowska i pani Wolska jakoś nie dopisały i p. Siemaszko niepotrzebnie piruety wyprawiał i panna Koźmin była mniej urocza niż dawniej. Pan Kamiński zrobił typ z francuskiej powieści, bardzo komiczny, ale chyba nie pomyśli autora. Był to raczej *l'abbé*, niż kapelan wojsk polskich. P. Węgrzyn grał także bez werwy, a Grzegórz przypominał popisy uczniów z pierwszego kursu osławionej szkoły dykcji i deklamacji w Warszawie. Parą szczerze kochających się istot byli: panna Trapszówna i p. Śliwicki, piękną zaś Józią panna Sznage.

Minos.

* „Czy warto?", sztuka w 3 aktach Bohdana hr. Ronikiera, autora „Nieszczęśliwych", ukaże się po raz pierwszy na naszej scenie w pierwszej połowie lutego b. r.

HUMOR.

Pismo X. donosi, co następuje: „Nareszcie członkowie paryskiej Akademji nauk, po długich rozprawach i obrędach, orzekli stanowczo, że wiek przyszły nazywać się będzie wiekiem dwudziestym, bo wiek obecny liczy się dziewiętnastym".

— Gdzieś pan znalazł pyszną tę fotografję — „a la Roentgen?"

— Przepraszam, to portret mojej najstarszej córki.

— A! Witam! Z podróży?

— A z podróży,

— Byłeś w Tarnowie?

— Byłem.

— Widziałeś Iksa?

— Widziałem. Ożenił się przed kilku laty i żyje sobie w szczęśliwem małżeństwie.

— W szczęśliwem małżeństwie! Dalibóg zawsze mówiłem, że ten człowiek był, jest i będzie oryginałem!

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 15 stycznia (w południe). Prezes węgierskich ministrów, bar. Banffy, bawił tu do wczoraj i miał naradę z Gołuchowskim. Naradę tę łączą w tutejszych kołach politycznych z zamierzoną podróżą Gołuchowskiego do Berlina.

Praga 15 stycznia (w południe). *Narodni Listy* zapowiadają ponowną abstynencję Słoweńców ze styryjskiego Sejmu.

Trjest 15 stycznia (w południe). Statek Lloyda „Imperator“ udał się wczoraj w nocy w dalszą drogę z Suezu do Trjestu, gdyż otrzymał pozwolenie na wolną żeglugę.

Berlin 15 stycznia (w południe). *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza wiadomości, jakoby na pruskich kolejach wschodnich usunięto wielu urzędników i funkcjonarjuszów narodowości polskiej, z powodu niedokładnej znajomości języka niemieckiego.

Konstantynopol 15 stycznia (w południe). Z Macedonji donoszą, że głodni żołnierze tureccy mordują i rabują wsie greckie i bułgarskie.

Petersburg 15 stycznia (w południe). Cenzor petersburskiego komitetu cenzury Kossowicz, zamianowany został prezesem tegoż komitetu.

Petersburg 15 stycznia (w południe). Z powodu zamianowania Murawiewa ministrem spraw zagranicznych, krążą pogłoski o wkrótce nastąpić mających innych zmianach w ministerstwie spraw zagranicznych. Mianowicie utrzymuje się dość uporczywie pogłoska, że hr. Kapnist, dyrektor azjatyckiego departamentu w ministerstwie spraw zagranicznych, ustąpi niebawem ze swego stanowiska. Nelidow miał już dawno otrzymać obietnicę carską, że skoro tylko stosunki się ułożą, przeniesiony zostanie z Konstantynopola. Jeżliby Nelidow przeniesiony został do Paryza, to na miejsce jego przyszedłby do Konstantynopola dotychczasowy ambasador w Atenach, Onon.

Paryż 15 stycznia (w południe). Senat wybrał Loubeta ponownie prezydentem.

Paryż 15 stycznia (w południe). Prezydent Faure podał inicjatywę do utworzenia wielkiej międzynarodowej kasy zaopatrzenia starców.

Londyn 15 stycznia (w południe), Wysadzoną na ląd załogę zarażonego cholerą statku „Nubia“ izolowano w odległym, wysoko położonym forcie.

Londyn 15 stycznia (w południe). *Daily Cronicle* donosi z Waszyngtonu, że Rosja zainteresowała się szczególnie przebiegiem rokowań prowadzonych pomiędzy Anglją i Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej, celem zawarcia wiadomego traktatu o załatwianie wyniknąć mogących sporów finansowo-terytorjalnej natury w drodze sądów rozjemczych. Na zapytanie posła rosyjskiego oświadczył Olney jeszcze przed zawarciem rzeczonego traktatu, że nie chodzi bynajmniej o zawarcie traktatu zaczepnego lub odpornego, lecz o umowę mającą na celu zabezpieczenie zasady Monroego.

Londyn 15 stycznia (w południe). *Daily Mail* otrzymała przerażające szczegóły o głodzie indyjskim. Żywe szkielety leżą bez ratunku na ulicach, dogorywając. Obliczają, że pięć miljonów funtów szterlingów zaledwo wystarczy do zapobieżenia nędzy. Składka przez lorda majora zarządzona w Londynie, przyniosła już 30.000 funtów szterlingów.

Londyn 15 ttycznia (w południe). *Morning Post* donosi z Konstantynopola, że Porta zamierza w celu udaremnienia wykonania projektu ambasadorów, przygotować nowy plan reform dla Armeńczyków.

Londyn 15 stycznia (w południe). Wymordomanie wyprawy angielskiej przez poddanych sułtana Beninu (w Afryce zachodniej) wywołało tu wielkie rozjątrzenie. Ofiarą katastrofy padli: zastępca konsula jeneralnego Phillips, komisarz major Crawford, kapitan Boisragon, komendant wojsk kompanji Nigru Maling, urzędnicy konsulatu Lockei i Campbell, lekarz Elliot i towarzysze cywilni Povis i Gordon. (Benin City leży nad rzeką Benin; jest to wielkie miasto, siedziba teokracji i fetyszyzmu, osławione niegdyś z barbarzyńskich ofiar w ludziach *Przyp. Red.*). Minister wojny przygotowuje wysłanie oficerów do Afryki zachodniej na miejsce wymordowanych w drodze do Beninu.

Londyn 15 stycznia (w południe). Powód do do wyprawy wojska angielskiej kompanji Nigru wyjaśnił się. Jest ona skierowana przeciw plemieniu Fullah, które owładnęło wielką częścią państwa Nupe i którego tyranja stała się nieznośną. (Wyprawa ta zbrojna nie stoi w związku z wyprawą pokojową delegacji angielskiej do Beninu, która została wymordowana. *Przyp. Red*).

Nowy Jork 15 stycznia (w południe). Pod Pittsburgiem wyleciała w powietrze fabryka dynamitu. Pięćdziesiąt ofiar.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 16 stycznia (rano). Hr. Gołuchowski został przed odjazdem przyjęty na audjencji przez cesarza. Prócz tego konferował hr. Gołuchowski z węgierskim prezydentem ministrów z bar. Banffym i z hr. Badenim. O godz. 3 popołudniu przewodniczył hr. Gołuchowski radzie ministrów, w której prócz obu prezydentów ministrów, brali udział wspólny minister wojny, minister wspólnych finansów Kallay i szef sztabu jeneralnego Beck.

Wiedeń 16 stycznia (rano). Rada państwa zarządziła środki ostrożności przeciw zawleczeniu zarazy.

Wiedeń 16 stycznia (rano). Dr Lueger opuścił wczoraj na chwilę łóżko i przyjmował wiele odwiedzin. Jeżeli pogorszenie nie nastąpi — pacjent będzie mógł opuścić dom w ciągu przyszłego tygodnia.

Berlin 16 stycznia (rano). Do *Köln. Ztg.* telegrafują z Petersburga: „Ks. Imeretyński nie chciał z początku zgodzić się na przyjęcie nader drażliwego stanowiska w Warszawie i uczynił to dopiero wtedy, gdy cesarz oświadczył swoją zgodność z jego zapatrywaniami na stosunki w Królestwie Polskiem“.

Berlin 16 stycznia (rano). Konstantynopolitański korespondent *Berliner Tageblatt* donosi o pogłoskach w Konstantynopolu, że Szyszkin ma być następcą Nelidowa.

Paryż 16 stycznia (rano). *Temps* mniema, iż doniesienie, jakoby hr. Gołuchowski wyjeżdżał do Berlina jedynie celem wzięcia udziału w uroczystościach orderowych, jest równie niezręcznym, jak uderzającym pozorem. — Nieobecność Marschalla świadczy, iż cesarz Wilhem pragnie sam rozmawiać z hr. Gołuchowskim i że rzekomo chodzi o bardzo ważne sprawy na Wschodzie. Także mianowanie Murawiewa jest stanowczo jednym z głównych powodów widocznie przyspieszonej podróży hr. Gołuchowskiego.

Paryż 16 stycznia (rano). Ajencja Havasa donosi z Aten, że wczoraj wieczór rozrzucano tam proklamacje w języku greckim, w których Młodoturcy wzywają Greków o pomoc.

Konstantynopol 16 stycznia (rano). Marszałek Fuad-basza został wygnany do Bagdadu za to, że zbyt szczerze rozmawiał z korespondentem berlińskiego *Localanzeigera*.

Moskwa 16 stycznia (rano). Lasker został uznany zwycięzcą w turnieju szachowym.

Amsterdam 16 stycznia (rano). Z Hagi donoszą, że demontranci przed pałacem posła należą do stronnictwa socjalistów. Dom posła jest otoczony i strzeżony przez policję. O przypadku zawiadomiono ministerstwo spraw zagranicznych.

Nowy Jork 16 stycznia (rano). Nadeszły tu wiadomości, że powstańcy zajęli Santa Clara. Maximo Gomez posuwa się w kierunku Hawanny i zniszczył już prowincję Matanzas.

Z wiedeńskiego parlamentu.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 16 stycznia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby w dalszym ciągu dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa dep. Jędrzejowicz zaznacza, iż przyczyną przesilenia rolniczego jest konkurencja zamorska, względne podnoszenie się wartości ziemi i system dziedziczenia. Potrzeba zachęcić ludność do racjonalnej pracy, a usiłowania te powinny znajdować poparcie ze strony rządu. Mowca zwraca uwagę rządu na trudności, na jakie jest narażony wywóz bydła z Galicji do Niemiec i prosi o pomoc. Terminowy handel zbożem jest rakiem, toczącym rolnictwo, który trzeba usunąć. Wreszcie wykazuje mowca, iż przesilenie rolnicze w Galicji z powodu stosunków klimatycznych jest ostrzejsze niż w innych krajach i wyraża życzenie, aby udzielono subwencji pomniejszym pracom około regulacji rzek i melioracyj w Galicji. Nadto żali się mowca na trudności, stawiane przez bank austro-węgierski galicyjskim rolnikom i wyraża życzenie, aby przy rokowaniach z tym bankiem ochraniano interesa rolnictwa.

W dalszym ciągu dyskusji oświadczył minister hr. Ledebur co następuje: „Ponieważ doniesiono mi, że deputowany Stefanowicz czuje się osobiście dotkniętym na honorze, przez jeden ustęp mojej wczorajszej mowy, przeto nie waham się oświadczyć, że nie miałem żadnego zamiaru ubliżyć jego czci“.

Deput. Stefanowicz: „Lojalne przemówienie pana ministra przyjmuję do wiadomości z wdzięcznością. Po oświadczeniu tem pojmą panowie, że odtąd nie będę polemizował z hr. Ledeburem jako ze szlachcicem i byłym oficerem, ale jedynie jako z ministrem rolnictwa. Jest to przywilejem i skutkiem sumiennego wypełnienia obowiązków poselskich. To też wywody moje z pewnością nie będą zawierać żadnej napaści na osobę J. E. p. ministra. Jego Ekscelencja jak mi to wolno przyznać po jego mowie, nie tylko obrzuciła mnie obelgami, opierając się na informacjach błędnych i pochodzących z głowy niskiego biurokraty, ale także zaczepiła mój honor, którego dotąd nikt tknąć nie śmiał, w sposób bardzo dotkliwy. Z poszczególnych zwrotów zdawało się jasno, że nadużyłem mego mandatu dla uzyskania korzyści pieniężnych, a mianowicie mówił pan minister o interesie finansowym, który starałem się zrobić z dyrekcją dóbr grecko-wschodniego funduszu kościelnego. Znam cały szereg wysoko cenionych osób, które wchodziły w stosunki prawne z państwem, krajem lub gminą; nie widzę też przyczyny, dla którejby rzecz ta miała im być zakazaną, jeśli biorą udział w ciele reprezentacyjnem. Co się mnie tyczy, to nigdy w życiu jeszcze nie zawarłem żadnego interesu prawnego z państwem, krajem, lub gminą; nie z pruderji, ale jedynie dla tego, że po prostu nigdy nie miałem możności zastanowienia się nad takim interesem. Przy wymienionym interesie prawnym, o którym wspominał wczoraj p. minister, chodziło o dwie osoby prywatne.

Wiedeń 16 stycznia (rano). Dep. Stefanowicz w dalszym ciągu swej odpowiedzi na mowę ministra Ledebura oświadczył: „Depełniłem tylko obowiązku, bo kraj upada pod wpływem nędznej administracji, nie mogę ani jednego słowa odjąć z tego co wprzód powiedziałem, nie podejrzywam wcale ministra Ledebura o chęć osobistego dotknięcia mię, ale odnoszę to do jego doradcy. Gdybym tego człowieka znał, upamiętniłbym mu się na całe życie“.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 15 stycznia.

Popyt na mąkę jest w tym roku o wiele łatwiejszy jak zwykle, z Węgier nie nadchodzi również ani pszenica, ani żyto, a pomimo to cena zboża słabo się trzyma. Przyczyną tego jest z jednej strony słabe usposobienie targów zagranicznych, z drugiej strony znaczniejsze zaofiarowanie, jakie zwykle koło Nowego Roku występuje, wreszcie ta okoliczność, że młyny miejscowe- mają na jakiś czas zaspokojone potrzeby, bardzo mały w zakupnach biorą udział.

W tych warunkach dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, obroty były wogóle bardzo małe, ale ceny nie uległy przynajmniej dalszej zniżce.

Płacono pszenicę: białą 8·20 do 8·50; czerwoną 8·20 do 8·50 złr.; żółtą 8·20 do 8·45 złr.; żyto 6·70 do 6·95 złr.; jęczmień browarny 6·— do 7·15 złr.; na paszę 5·30 do 5·80 złr., owies 5·80 do 6.25 złr.; rzepak 12·— do 12·80 złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·17 do 12·22, loco Ołomuniec 11·55 do 11·65, loco Berno-Wiedeń 11·65 do 11·75--, na styczeń loco Aussig 12·27 do 12·32 cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34·— do 34·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·50 do 15·75 Nafta kaukazka transito Trjest 5·— do 5·20, galicyjska przeźroczysta 19·50 do 20·—.

dpowiedzi Redakcji.

Panu St. w Krośnie Z odpowiednim dopiskiem list pański przesłaliśmy naszej Administracji.

Panu Z. T. w Krakowie. Nie uważał Pan, odpowiedź już była. Fejleton mamy na rok cały zajęty. Nie skorzystamy z „Pół poety“. Za szarady dziękujemy. Obie będą wydrukowane.

Panu W. w Niepołomicach. Umieścimy.

Pani Marji Nod.ewskiej z Przegorzał. Rozwiązanie szarady doszło nas zapóźno. Zaznaczamy, że było trafne.

Panu Stan. D. w Sokołowie. Gdyby podobny fakt raz jeszcze zaszedł, wówczas napiszemy. Oburzenie pańskie podzielamy.

Panu Tad. Greg. w Nadwornej. Stale mieszka: Kraków, Karmelicka l. 36, na parterze.

Redaktorowi „Dźwigni“. Popularne, krótkie, aktualne nawet będą bardzo pożądane. Prosimy zatem.

Wielebny ks. H. O. Przykłady takie, jakie przysłał nam ks. Dobrodziej raczej zniechęcają niż podniecają. Prawda brak nam tego sprytu co mają żydzi, ale zwolna i my przejrzymy. Dopóty dzban wodę nosi, dopoki ucho się nie urwie. Za pamięć „Bog zapłać“.

Panu Aleks. B. w Dob. Za słowa uznania „Bóg zapłać“. Być może, że zadość się stanie życzeniom Panów. Projekt jest.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 28 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 11 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

☞ Czas środkowo-europejski.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.